Świat Młodych



FOTO: G. DUBINSKI

Uczennica 10 klasy średniej szkoły w Moskwie Olga Biełousowa zdobyła pierwsze miejsce w międzyszkolnym biegu łyżwiarek. Olga Biełousowa przesyła tą drogą pozdrowienie wszystkim koleżankom i kolegom sportowcom w Polsce.

NUMER 46
CENA 20 zł
ROK III
18-25 STYCZNIA 1948 r.

W NUMERZE:

WARSZAWA ZDOBYTA

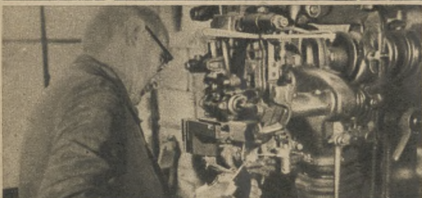
obiektywem PO KRAJU



Rok nowy będzie okresem nowej, wytężonej pracy. Przysłowiowe przepowiednie co do pogody często zawodzą, natomiast przepowiednie co do wydajności polskiego przemysłu w roku bieżącym będą na pewno bardzo bliskie rzeczywistości, jako oparte na realnych osiągnięciach w roku 1947. Oto pracownicy fabryki E. Wedel, którzy już w listopadzie wykonali plan całoroczny, przy wyrobie pralinek.



W fabryce chemicznej Klawego, gdzie między innymi produkuje się szczepionki przeciw durowi brzusznemu, troska o wypełnienie planu iść musi w parze z troską o wysoką jakość i skrupulatną kontrolę produkcji. Na zdjęciu: asystentka bakteriologii Małczyńska, która wykonała plan roczny już w listopadzie.



Konstanty Gubin obuwa już trzecie pokolenie. Nic dziwnego, pracuje w fabryce obuwia przeszło 44 lat. Wbrew przysłowiu, które głosi, że szewc bez butów chodzi, jest on dobrze obuty. Wytrwała praca jego i jego towarzyszy z Państw. Fabryki „Rygawar" pozwoli w następnym roku obuć dobrze nawet tych, których buty przeciekają obecnie w czasie odwilży.



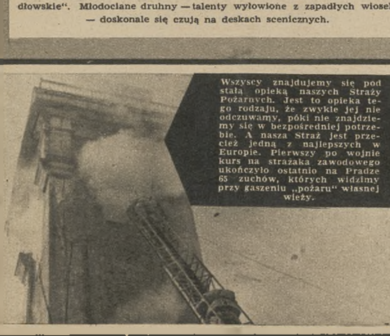
Obok tych wszystkich inżynierów i robotników, którzy polskie życie gospodarcze organizują, istnieją jednostki, które to życie dezorganizują. Przed Sądem Wojskowym w Łodzi rozpoczął się ostatnio proces Stanisława Dolewskiego, smutnej sławy „bohatera" wielkiej afery papierniczej. Dla dywersantów gospodarczych nie ma w Polsce miejsca.



Na zdjęciu: Z okazji zjazdu dyrektorów i profesorów Gimnazjów Wiejskich w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie zespół młodzieżowy Gimnazjum w Jodłowej koło Jasła wystawił „Wesele Jodłowskie". Młodociane druhny — talenty wyłowione z zapadłych wiosek — doskonale się czują na deskach scenicznych.



Jak u mamy czują się maleńcy pensjonariusze żłobka im. Ks. Boduena w Warszawie pod fachową i troskliwą opieką wychowawczyń. Tymczasem pracujące matki, pozostawiwszy tu swoje pociechy udają się do całodziennej pracy, po której spokojnie zgłoszą się po odbiór swych maleństw, bawiących się tymczasem beztrosko.



Wszyscy znajdujemy się pod stałą opieką naszych Straży Pożarnych. Jest to opieka tego rodzaju, że zwykle jej nie odczuwamy, póki nie znajdziemy się w bezpośredniej potrzebie. A nasza Straż jest przecież jedną z najlepszych w Europie. Pierwszy po wojnie kurs na strażaka zawodowego ukończyło ostatnio na Pradze 65 zuchów, których widzimy przy gaszeniu „pożaru" własnej wieży.



Jednym z poważnych zadań stojących przed kolejnictwem jest budowa linii średnicowej w Warszawie, której wiadukt i most został zniszczony w 1944 r. przez ustępujące wojska niemieckie. Obecnie rozpoczęto akcję odbudowy. Nie powracamy jednak do stanu przedwojennego: zamiast dawnych 2 torów, wiadukt, most i tunel obliczone będą na 4 tory, co usprawni komunikację miejską i dalekobieżną.

Zdjęcia: FILM POLSKI

OBJEKTYWEM po świecie



















1 Uwaga całego świata nadal skierowuje się na Francję. Opatrzony błogosławieństwem premiera Schumanna minister skarbu Rene Mayer wystąpił w parlamencie francuskim z tzw. planem nr 2. Plan ten ogranicza produkcję przemysłową Francji i oddaje kraj na łup amerykańskich bankierów.

2 Masowe wiece na których robotnicy opowiedzieli się za utworzeniem komitetów obrony przemysłu francuskiego były odpowiedzią francuskiej klasy robotniczej na plan Mayera. Temu ostatniemu jednak przyszedł w sukurs

3 Jules Moch, minister spraw wewnętrznych, który podobnie jak Mayer, Schumann i inni członkowie rządu francuskiego jest „człowiekiem Ameryki". Moch skierował przeciw robotnikom francuskim broniącym wolności i niezależności swej Ojczyzny

4 oddziały żandarmerii, które w brutalny sposób zaatakowały wiecujących robotników. „Ludzie Ameryki postępują po amerykańsku", w ten sposób skomentował powyższe zdjęcie francuski tygodnik „Regards". Dotychczas jedynymi towarami amerykańskimi których nie brak we Francji to guma do żucia i metody gangsterów. Za to pewnie dziękuje

5 prezydent Vincent Auriol przemawiając do Amerykanów przez radio w eskorcie, czyli w towarzystwie amerykańskiego ambasadora we Francji J. Caffery. Thank you Uncle Sam! mówi prezydent Auriol, ale sam naród amerykański ma dość awanturniczej polityki imperialistów.

6 Wysunięcie kandydatury Henry Wallace'a na prezydenta USA wywołało żywy oddźwięk nie tylko w Stanach Zjednoczonych gdzie w czasie podróży przedwyborczych był on entuzjastycznie witany wszędzie przez ludność, ale i na całym świecie.

7 Wallace — spadkobierca tradycji wielkiego prezydenta Roosevelta — jest widomym symbolem buntu narodu amerykańskiego przeciw antypokojowej i antyrobotniczej polityce dwóch amerykańskich partii wielkiego kapitału.

8 Jakże jaskrawo odmienna jest pokojowa polityka Związku Radzieckiego prowadzona w interesie całego narodu. Tu widmo inflacji zostało usunięte. Reforma walutowa dała robotnikom radzieckim realną zwyżkę płac, pozwoliła na zniesienie reglamentacji żywności i utrzymanie cen na niższym niż dotychczas poziomie. Na zdjęciu jeden z nowootwartych sklepów w Moskwie bogato zaopatrzony w wielki asortyment towarów.

9 Tajemnice minionej wojny zostają ujawnione. W ogłoszonych przez prasę amerykańską pamiętnikach b. ministra wojny USA Harry Stimson przyznaje, że za namową Churchilla zwlekano przez rok cały z inwazją na wybrzeże Europy Zachodniej. Reprodukowane zdjęcie przedstawia scenę z Państwowego teatru dramatycznego w Moskwie podczas granej z niebywałym powodzeniem sztuki N. Wirta pt. „Wielkie Dni". L. Swerdlin, aktor grający Stalina oskarża Churchilla o sztuczne przedłużanie wojny, spowodowanie olbrzymich strat materialnych i milionowych ofiar w ludziach. Dziś mamy świadectwo Stimsona jak bardzo to oskarżenie było prawdziwe. O tych rzeczach nie wolno zapominać...

WYSIŁKIEM UMYSŁU POLSKIEGO INŻYNIERA
I OFIARNYM TRUDEM POLSKIEGO ROBOTNIKA

stanie

GMACH-SIEDZIBA MÓZGÓW

NASZEGO PRZEMYSŁU

Foto: J. MAŁGOSZEWSKI   TEKST: J. PYTLAKOWSKI



— Budowa jest zradiofonizowana. Codziennie w przerwie obiadowej nadaje się specjalne audycje informacyjno-rozrywkowe.



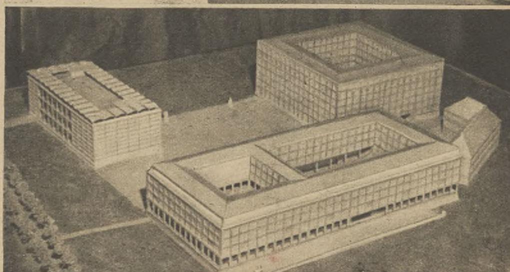
Jeszcze rok temu na terenie budowy znajdowały się groby powstańców.



— Tak wygląda kompleks wznoszonych budynków po pół roku pracy.



Po ekshumacji przystąpiono do burzenia niepotrzebnych resztek budynków.



...a tak za dwa lata.







Praca na budowie jest jak najbardziej zmechanizowana. Maszyny wyręczają ludzi. Zastosowano i udoskonalono najnowocześniejsze metody budownictwa. I tak przystąpiono do eksploatacji pomysłu inżyniera Bolesława Miszułowicza. Kruszarka przez niego skonstruowana, 14-krotnie wydajniejsza od zagra-





— A oto ludzie: przedstawiciel młodego pokolenia, 17-letni elektromonter, Jerzy Gołąbek, który po pracy znajduje jeszcze czas na naukę, i reprezentant starszych robotników, kierowca w P. B. P., znany bokser, Józef Gomola, amator sportu i śmiertelny wróg alkoholu.





nicznych, przerabia z gruzu kruszywo, z którego po zmieszaniu z wapnem powstają cegły i pustaki.

WIECH

DLACZEGO WŁAŚNIE WARSZAWA?

Nie mogąc wybrnąć z ankiety: „Dlaczego właśnie Warszawa..." przerzuciłem ciężar wypowiedzi na swego przyjaciela, również warszawiaka z dziada pradziada, niezawodnego pana Piecyka.

— Jakto dlaczego, panie szanowny? — odpowiedział z lekką irytacją w głosie pan Teoś.

— No, tak, dlaczego Warszawa przypadła panu więcej do serca niż, powiedzmy Kraków, Poznań, Katowice...

— Grójec i Kobyłka...? — dokończył pan Piecyk, wyraźnie zły. —

Zapytanie zmuszonem jestem uznać za niepoważne. Warszawa to jest Warszawa!

Owszem, Kraków uważam i szanuję. Miasteczko nie za duże, ale w swojem rodzaju odpowiedzialne. Wszelkie uroczystości i odpusta narodowe najlepiej w Krakowie wychodzą, ale w Warszawie, uważasz pan, się żyje...

— No, dobrze, ale na czym to polega, że najlepiej żyje się panu właśnie w Warszawie?

— Ciężki facet z pana, jak pragnę zdrowia, męczysz pan znajomego pytaniamy, na które każden małoletni dzieciak w szkolnem wieku w try miga panu odpowie.

Przede wszystkim w Warszawie są ludzie ze smykałką, ikrą i samopoczuciem wolnego żartu, oraz tak zwanego kącika humoru.

Wysiadasz pan, dajmy na to, z „dwudziestki piątki" na rogu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich. Wszyscy latają w te i nazad, krzyczą, załatwiają jakieś giszefta, spieszą się jak wielkie nieszczęście. Patrzysz pan na to i sam zaczynasz pan się śpieszyć, zaczynasz pan latać tudy-siudy. Lecisz pan przez Marszałkowskie, jak kot z pęcherzem i dopiero na Placu Zbawiciela skaczesz pan po rozum do głowy i zapytanie pan sobie robisz:

— Po jaką ja wielką faktycznie cholerę tak wyrywam, jak szewc na Wołówkie, przecież na spacer wyszłem?

Ale zatrzymać się pan już nie możesz, wpadasz pan do jednego, drugiego sklepiku, kupujesz pan jakieś niepotrzebne szczególe: kwiatek albo pułapkie na myszy i szorujesz pan dalej. Zaglądasz pan do rezury. Fryzjer goli jakiegoś frajera i prosi, żebyś pan chwileczkę zaczekał, ale pan nie masz czasu, trzaskasz pan drzwiamy i ganiasz pan dalej...

To jest właśnie, ruch, życie, ikra...

A przeprowadź się pan do Krakowa, już jest inaczej. Pierwszego dnia wylatasz pan na ulice warszawskiem krokiem i z miejsca się pan obcinasz, zwalniasz pan. Zaczynasz pan sobie mimowolnie jak wszyscy langsom — pomalutku spacerować. Przestaje się panu spieszyć.

Oglądasz pan narodowe pamiątki, kościoły i temuż podobniež. Tu pan wpadniesz na nieszpory, tu znowuż odwiedzisz pan nieboszczyków polskich króli. Chodzisz pan, chodzisz, zwiedzasz pan te wszystkie grobowce i tak się panu powolutku przyjemnie na duszy robi, płakać się chce, wsiadasz pan w mały „dziecinny" tramwaj i na smentarz pan zapychasz, plac dla siebie i całej rodziny obejrzyć.

Takie wzruszające miasto.

A w Warszawie nie ma na to czasu, nawet nieboszczyk na łebka samochodem na Bródno zasuwa na sto dwa.

A także samo każda rzecz u nasz swój fason posiada. Weź pan takiego dzieliworka, czyli z przeproszeniem dorożkarza. Przepisowe liberyjne czapkie każden jeden nosi. A w Krakowie oczy pan przecierasz — na kozłach faceci w sztywniakach siedzą. Owszem, w Warszawie bywają takie wypadki, że pasażer pod humorkiem na kozioł się wdrapie i w dęciaku zaiwania w konia po kawalersku. Ale to są tak zwane wyjątki. Toteż pierwszy raz jak byłem w Krakowie, nie spodobało mnie się to. Za dużo pijanych dorożkami jeździ, myślę sobie, zabradziażenie kołowego ruchu mogą zrobić, nieszczęśliwy wypadek wywołać. Dopiero później się dowiedziałem, że to taka moda.

U nasz by to się nie utrzymało, wyśmieli by takiego sałatę, chłopaki by za niem gwizdali, psy szczekali, milicja z kozła by go zdjęła. Komunikacja miejska powagą musi się odznaczać.

— A za co jeszcze kocha pan Warszawę?

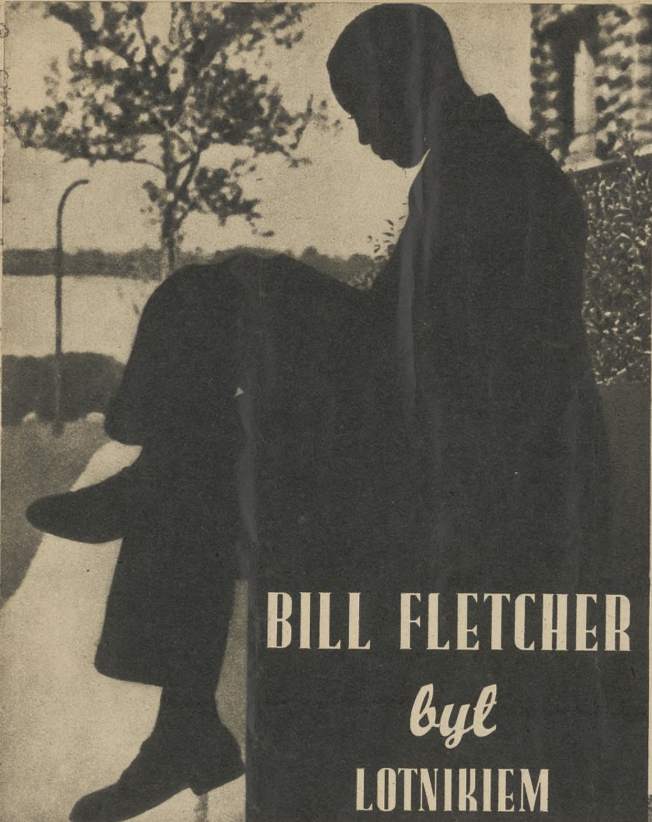
— Za to, że sobie podgrymaszać nie pozwala. Ani Krakowa, ani Poznania pod krytykie nie biorę, skaż mnie Bóg, ale Warszawa zawsze pierwsza była o wiele się rozchodziło o to, żeby popęd nieprzyjaciełom dać, albo manto jem spuścić.

Narzekał na nas car w dziewięćset piątem roku, narzekała jego babcia Katarzyna, jak jej Kiliński na czele warszawskich, remiechów, bez most Kierbedzia na Pragie kotka pogonił...

Narzekał łobuz malarzyna na warszawskich powstańców. Ciężko się potem na nasz za to odegrał, ale Warszawa swojego przepisowego fasonu nie straciła.

Nie dała sobie podgrymaszać!

Dlatego tyż może gdzie indziej są ładniejsze widoczki, lepsze powietrze wygodniej się żyje, ale ja pasjami lubię Warszawę...



BILL FLETCHER *był* LOTNIKIEM

Bill Fletcher był lotnikiem w armii amerykańskiej. Bił się dzielnie, odznaczył się brawurowymi wyczynami. Posyłano go z niebezpiecznymi misjami na najbardziej zagrożone pozycje. Ocaliły go: umiejętność, odwaga i łut szczęścia. Po skończonej wojnie Bill wraca do domu, do Ameryki, do kraju, gdzie urodził się i wychowywał, do swojej ojczyzny, którą bronił krwią i życiem własnem. Myśli, że rodacy będą mu wdzięczni, że powitają go jako żołnierza — bohatera — zwycięzcę, jako obywatela, który spełnił należycie swój obowiązek w stosunku do kraju. Po zdemobilizowaniu Bill chce pójść do szkół jeszcze i na uniwersytet, albo też zaraz zacząć pracować i zarobkować. Chce być pożytecznym, szanowanym, pełnoprawnym członkiem społeczeństwa amerykańskiego.

Nie będzie mu to dane.

Dlaczego?

Bo Bill Fletcher jest murzynem.

Niekoniecznie nawet jego skóra musi być czarna. Według ustawodawstwa amerykańskiego, za murzyna uważa się człowieka, którego dziadek lub babka byli murzynami, jest więc często jasnoskórym mulatem, lecz jeśli ma choć kroplę murzyńskiej krwi w żyłach, będzie traktowany na równi z bydłem roboczym.

Dopiero na przełomie ubiegłego stulecia, po wojnie secesyjnej między południowymi Stanami, głoszącymi zasadę niewolnictwa, a północnymi, żądającymi zniesienia tego barbarzyńskiego przeżytku i po zwycięstwie tych ostatnich, murzyni uzyskali teoretyczną wolność. Lecz tylko teoretyczną. Dzisiaj wciąż jeszcze, tak jak przed stu laty, biali mieszkańcy południowych Stanów uważają murzynów za stworzenia niższego gatunku.

W Stanach Zjednoczonych żyje prawie trzynaście milionów murzynów obywateli amerykańskich, którym nie wolno, praktycznie biorąc, głosować: ponieważ prawodawcy amerykańscy zawsze znajdą jakiś sposób obejścia w praktyce pięknej zasady powszechnego głosowania. Albo zapomocą „politax" — oznacza to, że uprawniony do głosowania jest tylko obywatel, płacący podatki powyżej pewnej granicy; uboga ludność murzyńska nie płaci oczywiście wysokich podatków. Albo zapomocą „grandfather's clause": klauzuli, uprawniającej do głosowania tylko obywateli, których dziadowie mieli prawo głosu, co wyklucza wnuków niewolników. Albo też [illegible] w lokalach specjalnych klubów, do których wstęp mają tylko biali.

Albo — jeśli już wszystkie inne sposoby zawiodą, wszelkie kruczki prawne i nieuczciwa interpretacja tekstu konstytucji — to poprostu siłą przeszkadza się głosującym murzynom.

Gdy Bill Fletcher wróci do kraju, nie będzie mu wolno zamieszkać w innej, jak murzyńska, dzielnicy miasta, będzie mógł podróżować tylko w specjalnych przedziałach wagonów kolejowych, nie wolno mu będzie korzystać ze sleepingów, ani zatrzymywać się w hotelach dla białych. Będzie wyrzucony przez kelnerów z każdej eleganiszej restauracji. Także w kościele może zająć miejsce tylko w specjalnie dla murzynów wydzielonej ławce na samym końcu nawy. Nikt do niego nie zwróci się per „pan" natomiast on sam, mówiąc do białego, będzie musiał zawsze używać pełnych szacunku zwrotów.

Ale co najważniejsze, biali mogą poniżać, maltretować a nawet zabijać czarnych współobywateli zupełnie bezkarnie. Straszne prawo lynchu — hańba współczesnej „demokracji" amerykańskiej — szaleje na południu Stanów w najlepsze. A biali sędziowie zawsze uniewinniają zbrodniarzy, znajdując takie czy inne wytłumaczenie dla ich przestępstwa.

Wielki pisarz murzyński Du Bois rzucił hasło pracy nad podniesieniem poziomu życia kulturalnego ludności murzyńskiej na zasadzie absolutnej samowystarczalności.

— Jeśli biali nie chcą dopuszczać nas do korzystania z dobrodziejstw swojej kultury — oświadczył Du Bois — uniezależnimy się!

Istniejące murzyńskie teatry na bardzo wysokim poziomie artystycznym, murzyńskie orkiestry symfoniczne, murzyńskie zespoły baletowe. Wkład autorów, artystów i kompozytorów murzyńskich do ogólnego rozwoju sztuki amerykańskiej jest olbrzymi.

Również zasługi żołnierzy i oficerów murzynów w armii amerykańskiej w czasie drugiej wojny światowej były bardzo znaczne. Czy może być coś bardziej niesprawiedliwego, poniżającego i okrutnego, jak odmówić żołnierzowi, który narażał swoje życie w obronie ojczystego kraju — prawa głosowania, prawa decydowania o losach tego kraju?

To jest właśnie „wolność" amerykańska. Murzyni amerykańscy mają tylko obowiązki obywateli, nie mają praw. W czasie wojny byli posyłani na najniebezpieczniejsze pozycje na froncie. Ale gdy po zawarciu pokoju Bill Fletcher wracał do kraju, biali oficerowie nie chcieli jechać z nim razem na okręcie, na którym nie było specjalnych urządzeń, odseparowujących murzynów: oddzielnych kabin, sal jadalnych i murzyńskiej kantyny.



Gdy Bill Fletcher wrócił do domu, nie czekały na niego nagrody i wdzięczność rodaków za przelaną krew, lecz upokorzenia, poniżenie i czyhające wdali — prawo lynchu...

Z MŁODYCH ROBOTNIKÓW *PRZYSZLI RZEŹBIARZE*



Gmach Szkoły Rzeźbiarstwa na Ziemiach Odzyskanych, w której kształcą się młode talenty, synowie robotników, chłopów, repatriantów i osadników.



W czasie ćwiczeń.



W czasie pracy.



ALINA SEGEŃ

CHŁOPIEC*)

OPOWIADANIE

— I co będziesz z tego miał? — pytała dalej spokojnie, wciągając go w rozmowę. — W tym roku dwa ule, w przyszłym cztery, za dwa lata sześć... To nie jest ani stały ani dostateczny. Gdyby to było celowe, nie miałabym nic przeciwko temu. Sam wiesz, że sprowadziłam cię tutaj nie dla siebie.

— A ile lat mam być u zegarmistrza?

Odpowiedziała nie od razu. Zaatakował ją zręcznie, ale może tak jest dobrze, że wydaje mu się, że zaczyna sprawę wygrywać.

— Tak, pewnie — zgodziła się. — Ale widzisz: mieć kilka, czy nawet kilkanaście uli, to jeszcze nie znaczy wcale być kimś, mieć stałą, niezależną od wiatru czy deszczu, pracę, na której się opiera obowiązki względem kogoś czy siebie samego.

Chciała dodać, że gdyby nie wiedziała z góry, jakimi pieniędzmi będzie dysponować, nie mogłaby nakreślić planu jego zawodowego kształcenia, ale [illegible] tem, gdyż właśnie teraz nie uważał jej planu za żadne dobrodziejstwo. Dodała więc:

— A przede wszystkim musisz być kimś...

Żachnął się i znowu spojrzał jej prosto w oczy. Nie rozumiał wyższości tytułu zegarmistrza od pszczelarza, ale mówiła równym mocnym głosem, bez przerwy, nie chcąc mu dać możności wstawić w jej tekst ani jednego słowa:

— Ty jeszcze nie rozumiesz tego, że w społeczeństwie każdy musi mieć swoją określoną rolę, jeśli nawet najmniejszą, najmniej albo zupełnie nieimponującą, ale ją musi mieć. Tak samo i ty. Musisz być kimś, aby cię ludzie mogli określać nie jako czyjegoś syna czy brata, ale przez ciebie samego, czyli musisz mieć imię społeczne, musisz je zdobyć, dla siebie samego, dla nas wszystkich, przede wszystkim dla dobra mamy. Musimy obowiązek w stosunku do niej podzielić pomiędzy sobą...

— Wiem, wiem — przerwał jej niemal desperacko. — Mamie i tak nie byłoby ze mną źle, mama się zna na pszczołach... A tak... A tu jest mi źle. Ja tu nie mogę żyć, ja tu jestem nieszczęśliwy, nieszczęśliwy. Pozwól mi pojechać do domu, bo ja tu nie wytrzymam!

Plecy jego zaczęły gwałtownie drgać, a głowa kiwać. Nie starał się udawać, że nie płacze. Dłonią tylko zasłonił oczy, mógł się zdobyć tylko na to jedno. Kiedy się zerwała i podeszła do niego, zobaczyła, że pomiędzy palcami łzy płynęły jak woda. Ręka w jej ręce kurczyła się i drgała.

Nie pamiętała, kiedy widziała go płaczącym. Wyrósł poza jej oczami na mężczyznę, a oto płakał jak dziecko. Odczuła to jak własne cierpienie i gotowa była zrobić wszystko, aby się uspokoił, wszystko prócz — wyprawienia go do domu.

— Uspokój się, mój mały — głos swój ściszyła prawie do szeptu. — Jutro już będzie lżej, zobaczysz. Porozmawiam z szefem, żebyś w pierwszym tygodniu pracował krócej... — ale zaraz spostrzegła, że to nie było ani ulgą ani wyjściem, więc znowu zaczęła mówić z mocą: — Czy ty myślisz, że mnie tu zawsze było łatwo i lekko? Nie, mój drogi. Trudności miałam wielkie, bardzo podobne do twoich, tylko było ich jeszcze więcej i były one bardzo różnorodne. Jak ja żyłam przez parę pierwszych lat, wiem tylko ja. Dawaliście mi z domu dużo, to prawda. Wszystkie pieniądze ze sprzedaży pola poszły na moje potrzeby, ale musisz wiedzieć, że to nie wystarczało. Nie pisałam, nie mówiłam nigdy, oszczędzałam ojca... Ty jesteś w sytuacji o tyle lepszej, że nie potrzebujesz myśleć o zdobywaniu pieniędzy. Nie wymawiam ci tego, bo nie daję ci zresztą nic swojego: pieniądze, jakie łożę na ciebie, są pieniędzmi rodziców i ja je tylko zwracam, a mówiąc o tym, chcę ci pokazać, że jesteś w lepszej sytuacji, niż byłam ja.

Cały czas głaskała jego rękę, która przestała już drgać.

— Ale ty tego chciałaś! — wykrzyknął — a ja nie. Wybrałaś sobie sama. Puść mnie stąd i nie wydawaj na mnie.

— Rok już jest opłacony.

— Ale tylko rok.

— Nierozsądnie byłoby nie wykorzystać tego.

Perspektywa roku pogrążyła go znów w rozpaczy. Odwrócił się do okna, wyszarpnął z jej rąk rękę, sczepione palce chrząstnęły w stawach.

— Powiedz mi, co jest dla ciebie najgorsze? — zaczęła znów podstępnym, kojącym szeptem. — Ulica, tak? Czy co innego? Powiedz, ja muszę wiedzieć. Jeśli nie chcesz, nie będziemy chodzili na obiady, będziemy jedli w domu, cokolwiek, co zechcesz.

Otrząsnął się, jakby od tych pocieszeń i proponowanych zmian było mu jeszcze gorzej. Splecione dłonie przycisnął do czoła, wyprężył się jęknął:

— Wszystko!

Potem nie miała już dla niego słów. Siedzieli obok siebie bez ruchu i w milczeniu, długo, może bardzo długo, dość długo na to, aby po wyładowaniu się mógł znowu wrócić do rzeczywistości, od której nie było ucieczki.

*

Już piąty dzień nic nie jadł, a tylko pił. Czasem zjadł kromkę chleba. Delikatnie zagroziła, że będzie głodowała razem z nim i wypadło jej głodować rzeczywiście.

Zaczynała odczuwać osłabienie. Siły ubywały, bo dużo energii straciła nim się zaczęło to ciężkie doświadczenie. Musiała wszystko najpierw dokładnie przemyśleć i zorganizować i ten wysiłek był tak wielki, że stanowił więcej niż wkład materialny. Samo wyszukanie pokoju dla nich dwojga było wyczynem, wobec którego oszczędzanie i sprzedaż zegarka były tylko sprawą rachunku. I [illegible], w dalszym ciągu, gotowa była ponosić straty i wysiłki, aby tylko jej ten chłopiec się udał. Nie miała zamiaru zatrzymywać go tu; tutaj mieli go tylko wyuczyć i trochę oszlifować jego kanty. Miejscem jego stałego pobytu, jego przeznaczenia i życia miał być inny punkt geograficzny, krótko mówiąc: chłopiec miał wrócić tam, skąd przybył.

Tymczasem ciągle jeszcze był tu i męczył się niezmiennie. Wrażliwość jego nieco stępiała, ale w jakim stopniu, nie było wiadomo, bo od wybuchu pierwszego dnia nie mówił nic o sobie. Jednak powoli zaczął się wytwarzać wokół niego luz, w którym łatwiej mu było poruszać się i oddychać. Szczęśliwym okazał się sam rodzaj zajęcia: czyszczenie i składanie precyzyjnych części zegarków wymagało tylko ruchów rąk, czasem tylko dłoni.

Po silnie przeżytej reakcji opanował go bezwład, który można było wziąć za zgodę, jednak to zgodą nie było. Kiedy brał tę sprawę na rozum, pojmował, że musi ten ciężki okres przejść, przełamać się i stać się kimś nowym w nowym układzie warunków, jednak coś w nim zaprzeczało konieczności tego nowego stanu. Oto oni oboje z siostrą, oderwani od domu, od matki, dla której byłaby miła ich obecność przy niej, usiłowali uczynić coś, co było niczym innym jak gwałtem nad ich dotychczasowym życiem i nad nimi samymi w imię jakiegoś powszechnego nakazu, który był niemal tak potężny i kategoryczny jak sama śmierć. Myślał tak na przemian, ale te dwa wątki nie kontaktowały ze sobą, nie wybuchała więcej żadna niebezpieczna iskra i ten stan trwał dalej, przechodząc w rezygnację i tęsknotę.

Tęsknił najbardziej wieczorami, kiedy siadał przed otwartym oknem, obserwując życie piętrowego podwórka. Stamtąd wiał wiatr, czasem zapóźniony dzienny żar z jakimś specyficznym zapachem. Był to nikły, mdlący wielkomiejski odór. Źródła jego nie znał. Podwórze było wyasfaltowane, czyste, wierzyło się przewiew przez bramę, ale nie pozbywało się tego zapachu nigdy. Od niego miał stałe wrażenie kataru.

Kiedy w oknach zapalało się światło, a rolety zasłaniały intymność domowego życia, opuszczał oczy na asfalt podwórka i wspominał swój dom, ale ledwo ośmielał się myśleć, że go jeszcze ma i że kiedyś będzie w nim znów tak swobodnie się poruszał, jak ci wszyscy ludzie za spuszczonymi roletami. Tylko, że będzie inaczej się poruszał, tak zresztą jak poprzednio, jak u siebie, na wielkiej płaskiej przestrzeni, na której więcej było zwierząt niż ludzi, gdzie on był takim niemową jak tu. Tam rozmawiał ze wszystkim, co żyło. Taki na przykład kogut „Melancholik", piejący smętną, przeciągłą gamą. Czyż z nim nie można porozmawiać? Można. Czyż on nie ma własnej fizjonomii i charakteru? Ma wszystko, zupełnie tak jak człowiek. Z każdym z nich można porozmawiać i z prosięciem i z psem i z krową. O tej porze krowa wraca z pastwiska, a matka czeka na nią ze zgrzebłem, czesze ją długo, pieszczotliwie, a krowa muczy i podstawia szyję i matka czesze jej gęstą kosmatą grzywkę. Krowa zadziera głowę, z pyska jej płyną długie ciągliwe nici śliny. Matka rzuca na ziemię zgrzebło, idzie do mieszkania po chleb, zaraz zniknie w sieni... Mamo!!!

*

W drugim tygodniu nastąpił znaczny odpływ sił, wiedziała jednak, że te jej siły się nie zmarnowały. Przepływały z niej do niego i ta transfuzja dała już widoczne rezultaty. Taki moment, jaki miał miejsce wczoraj, nie był na pewno bezpowrotny. Wieczorem jak zwykle, przygotowywała herbatę. Robiła to ostatnio z takim uczuciem, jakby przyrządzała lekarstwo. On przez ten czas siedział na swoim zwykłym miejscu, na rogu tapczanu, i milczał. Mogłoby się zdawać, że i myśl w nim milczała, ale tak nie było. W pewnej chwili dźwignął się i wyszedł, poszedł do łazienki zmywać z siebie obmierzły miejski nalot.

Nie wracał dość długo, herbata w szklankach stygła. Ale nie myśl o stygnącej herbacie poderwała ją nagle z miejsca. Przyzwyczajona do codziennego niepokoju, podbiegła do drzwi łazienki i szarpnęła je mocno i drzwi bez oporu otworzyły się na oścież. Stał przed umywalnią żywy, poruszał rękami, coś tam robił, a wokół niego... „O Boże, coś ty zrobił, chłopcze?" Łazienka była rozmontowana, niklowe części leżały na umywalni i na posadzce. Dobrze, że woda nie tryskała z kranów, mogłaby zalać mieszkanie. „Sam to złożę, zobaczysz" — powiedział do niej zwyczajnym zdrowym głosem i jeszcze tak, jak gdyby nigdy niczym innym się nie interesował prócz mechaniki.

Opanował łazienkę, do której przedtem wchodził jak do urzędu czy sklepu. Była szczęśliwa.

I teraz leżała na tapczanie i po raz niezliczony odtwarzała tę scenę i powtarzała te jego słowa. „Sam to złożę, zobaczysz". To była jej pierwsza radość, nagroda za wysiłek i poświęcenie, a wysiłek jej był naprawdę rzetelny. Czyż nie miała matka racji, mówiąc, że kto chce, może się wszystkiego nauczyć? Tylko głupiec się niecierpliwi...

Przetrwała wszystko, jego i swoją słabość, ale słabość cielesna władała nią jeszcze. Głodówka dobrze jej się dała odczuć, a jakże jemu! Głodował przecież znacznie dłużej i ciężej. Boże, co za siły tkwiły w tym chłopcu!

Jeszcze trochę poleżeć, dziesięć, piętnaście minut Po nocnym dyżurze nie mogła dojść do siebie. Słoneczny klin na rolecie wskazywał, że już pora wstać. Iść, czy jechać? Dobrze by było się przejść Nie spóźni się, zdąży. Prosiła zegarmistrza, aby go nigdy nie zwalniał, nawet gdyby się spóźniła. Zatrzyma go, zatrzyma...

Cisza była w pokoju i w całym mieszkaniu, dobra, kojąca cisza. Za ścianą nie chodził nikt, telefon nie dzwonił ,tylko z ulicy dochodziło głuche dudnienie przejeżdżających tramwajów. I w ścianie szmer przepływającej w wodociągu wody. I w skroniach szum przepływającej krwi.

Przy drzwiach zadzwonił dzwonek, raz, drugi, mocno. Niech ktoś otworzy, to nie do mnie. Moich jest jeszcze dziesięć minut. Cisza, nie otwiera nikt. Dzwonek znów dzwoni, niecierpliwie, alarmująco. Trzeba wstać. Dla siebie nie wolno mieć nawet dziesięć minut.

Otworzyła drzwi. Na progu stał chłopiec, jej kochany chłopak i śmiał się.

*) Zakończenie opowiadar[illegible]

2-ga w nocy - 17/18 stycznia 1945 r.

SZEF SZTABU I ARMII W.P. MELDUJE:

„WARSZAWA ZDOBYTA!"



Marszałek Żymierski w [illegible] czeniu [illegible] Poniatowskiego w [illegible] wyzwolenia Warszawy.

Styczniowa ofensywa Armii Czerwonej [illegible] była dla N[illegible]ów niespodzianką. [illegible] dniach stycznia [illegible] eral Harpe dowodzący grupą arm[illegible] wych żołnierzy, by „byli gotowi", odeprzeć ude[illegible] zenia [illegible] godzinie. Harpe żądał każdego [illegible] gwałtownym, fanatycznym odrzuceniu [illegible] zniszczeniu go w ataku. [illegible] i sprzętu dla [illegible] możli[illegible] w ostatniej chwili, aby [illegible] w ści[illegible] wości z[illegible]rientowanie się [illegible]

[illegible]

[illegible] już cie, oczekiwane przez nic[illegible] skombinowanym ogniem ze [illegible]



Pierwsze oddziały Wojska Polskiego w zdobytej Warszawie w marszu na front.

[illegible] nieustannie nowe rezerwy z głę[illegible]

[illegible]

Zdobycie [illegible] działań ofen[illegible] sywnych dwóch frontów. [illegible] po rozpoczęciu ofensywy 1 Frontu Ukraińskiego, ruszył do ataku I Front [illegible]łoruski pod dowództwem marszałka Żukowa. Ofensywa ta rozpoczęta z dwóch punktów, jednego na północ od Warszawy i drugiego [illegible] od Warszawy, miała na celu okrążenie [illegible] Warszawy — a następnie [illegible] na Radom, gdzie [illegible] nastąpić [illegible] obu punktów wyjściowych operacji.

Pierwsza Armia Polska, [illegible] w ramach ogólnego planu ofensywy po[illegible] zostało zaszczytne zadanie wzięcia Warszawy, zajmowała przed natarciem odcinek 40 km. [illegible] od Jabłonny do Karczewa. W [illegible] linii natarcia znajdowała [illegible] Dywizja Piechoty, pod [illegible]

[illegible] 4 pułk czołgów ciężkich, 4 Bryg[illegible] saperów. [illegible] wsparcie pierwszej linii [illegible] też czter[illegible] pułk moździerz[illegible] 14 stycznia [illegible] dzieckich — 47 [illegible] Wykorzystując [illegible] dwóch dniach [illegible] stąpiła nasza 2 [illegible] sły pod Jabłonną. [illegible] ruszył 4 pułk piechoty. [illegible] zaciekłych przeciw uderzeń w[illegible]

[illegible] Armia radziecka [illegible] wadzenie w akcję podstawowy[illegible] Dywizja Piecho[illegible] Wisły także na tym odcinku. [illegible] frontu ruszyły [illegible] szybko na zachód [illegible] na opamiętanie się [illegible]

[illegible] Wawa[illegible] stawiając opór [illegible] skowych, [illegible] która sforsowała tego dnia Wi[illegible]

[illegible]

du I Brygada Pancerna, [illegible] pozostałe jednostki [illegible] Armii, dokonując [illegible] zamknięcia Stolicy.

Walki toczyły się wśród ruin miasta. Niemcy [illegible] byli już [illegible] przeciwko [illegible] wających się w ruinach Niemców [illegible] już wolna.

[illegible] z 17 na 18 stycznia [illegible] „WARSZAWA ZDOBYTA".

W ten sposób wywiad artyle[illegible] Armii [illegible] wonej mógł bez trudności ustalić rozkład punktów ogniowych [illegible] i natychmiast potem [illegible]

[illegible] ogień [illegible] godziny biła w okopy [illegible] artyleria [illegible] godzinach [illegible] ruszyła do [illegible] artyleryjskiego [illegible] miała już przed sobą nieprzyjaciela, lecz go [illegible] szczątkami dział, karabinów [illegible]

[illegible] cernego [illegible] zachodnim, [illegible] cofając [illegible] niemieckich w rejonie [illegible]



POCAŁUNEK PRZYJAŹNI I BRATERSTWA.

Ci co walczyli o Warszawę

Nad miastem unoszą się kłęby dymów. W Warszawie powstanie.

Sierżant Chodyniecki przygotowuje się ze swoją drużyną do wyprawy na warszawski brzeg, z pomocą dla powstańców. Wie, jak ryzykowna to podróż, więc że można z niej nie wrócić. Ale wie także, że tam walczą ostatkami sił, że Niemcy rzucili taką masę sprzętu i siły ogniowej na powstańców, że trzeba im pomóc za wszelką cenę.

Dzisiaj Niemcy znów nawoływali przez radio, aby żołnierze 1-ej Armii rzucali broń i przechodzili na niemiecką stronę, żeby dezertowali z szeregów, bo pogrom „bolszewików" już bliski, a z nimi — bliski koniec tych wszystkich, którzy „ośmielili się podnieść broń przeciwko najpotężniejszej armii świata — armii niemieckiej".

Sierżant Chodyniecki, słuchając tych słów, zaciskał zęby i groźnie patrzył na tamten brzeg. Właśnie dzisiaj pojedzie tam i namacalnie przekona bezczelnych szkopów, że żołnierz polski broni nie rzuca, a za podobną propozycję umie zapłacić.

— Jeszcze się do was dorwiemy, psiekrwie!

* * *

Wreszcie wszystko gotowe. Saperzy przygotowali łodzie i drużyna sierż. Chodynieckiego razem z wielu innymi ładuje się, by za chwilę odpłynąć. Żołnierze mocniej ściskają kolby automatów i raz po raz dotykają zatkniętych za pas granatów. Na przedzie łodzi ustawiony jest k. m. Teraz chodzi o to, ażeby możliwie jak najciszej dopłynąć do przeciwległego brzegu, wylądować w umówionym miejscu i przedostać się do powstańców.

Ale Niemcy czuwali. Reflektory raz po raz obejmowały snopami światła rzekę i wreszcie zaczepiły o płynące łodzie. W tej samej chwili saperzy podwoili wysiłki przy wiosłowaniu, a jednocześnie z bliskiego już brzegu zaterkotały niemieckie karabiny maszynowe i odezwały się działka. Chłopcy przylegli do brzegów i czekali...

Sierżant Chodyniecki patrzył na swoją drużynę. Wszyscy mieli oczy wlepione w brzeg, skąd leciały, zostawiając za sobą kolorowe nici — kule.

Pociski niemieckie pluskały naokoło, jak groch. Na kilku łodziach odezwały się jęki rannych. Chłopcy mocniej przytulili się do burty. Wtem jedna z łodzi, trafiona w sam środek pociskiem armatnim, poczęła tonąć. Łódź sierżanta Chodynieckiego podpłynęła do niej i zabrała tamtych żołnierzy. Zresztą pozostało ich żywych tylko trzech...

Już i w drużynie sierżanta Chodynieckiego są ranni. Napięcie nerwów dochodzi do zenitu.

— Spokojnie chłopcy — woła sierżant — Dopłyniemy!

Brzeg już tuż, tuż. Tymczasem pocisk armatni uderzył o trzy metry od łodzi i łódź zakołysała się gwałtownie. Obok druga łódź rozleciała się w drzazgi. Jeszcze dwadzieścia metrów, jeszcze dziesięć. Już nie obejmuje ich reflektor. Już... brzeg!...

* * *

Powstańcy otrzymali zasiłek w broni i żywności. Prócz tego serdeczne, żołnierskie słowa otuchy i zachęty do wytrwania. A sierżant Chodyniecki razem z pozostałymi przy życiu ludźmi — (zginęło ich podczas całej podróży czterech) przywiódł w drodze powrotnej do kompanii trzech wystraszonych, dygocących ze strachu Niemców.

Takich podróży odbył sierżant Chodyniecki ze swoją drużyną kilka.

Nadszedł moment, kiedy nie kilka drużyn, plutonów, czy nawet kompanii ruszyło na drugi brzeg, ale poszła tam cała Armia. Przyszedł czas, że zagrzmiała artyleria, druzgocąc niemieckie umocnienia i bunkry, rozrywając na strzępy wraże ciała, miażdżąc germańską potęgę, butę i pewność siebie.

Sierżant Chodyniecki po zdobyciu Warszawy poszedł na miejsce, gdzie lądował z drużyną podczas powstania i długo patrzył na pokryte teraz śniegiem gruzy, pod którymi leżeli ci, którym pomagał, ci których podziwiał za odwagę i nieugiętość.

— Pomszczę was, koledzy — szepnął...

I mścił się. Razem ze swoją 3 Dywizją W. P. szedł st. sierż. Chodyniecki naprzód i naprzód, po trupach niemieckich, po zniszczonym niemieckim sprzęcie, po unieszkodliwionej niemieckiej potędze.

Już po sforsowaniu Odry został ranny...

W Warszawie był od czasu jej zdobycia — pierwszy raz, właśnie na zlocie. Nie zapomniał pójść na brzeg Wisły, gdzie zginęli „jego powstańcy".

* * *



Tu spoczywa Żołnierz Nieznany.



Warszawa rośnie. Nawet Anglicy stwierdzają to w swoich pismach. Zdjęcie powyższe przedstawia jeden z odcinków odbudowy Warszawy. Zostało ono umieszczone w tygodniku angielskim „Picture Post".



Most Poniatowskiego — dzieło rąk robotników Warszawy i metalowców Śląska.

Lenin
PRZYJACIEL POLSKI
W 24 ROCZNICĘ ŚMIERCI



W. I. LENIN

„Punktualnie o ósmej czterdzieści grzmiące oklaski przywitały wchodzące prezydium, w którym znajdował się również sam wielki Lenin. Niewysoki, budowa krępa, wielka łysa głowa, nisko osadzona na barkach, małe oczy, odstający nos, szerokie szlachetne usta i wydatna szczęka. Bródka tak dobrze znana w jego przeszłości i przyszłości ledwie się zarysowała w ogolonej twarzy. W znoszonym ubraniu, w mocno przydługich spodniach, człowiek ten nie wyglądał na wodza, kochanego i czczonego jak chyba niewielu władców w historii. Dzisiaj to był wódz narodu, wódz opierający się tylko na wspaniałych zaletach swego talentu, beznamiętny, pozbawiony humoru, samotny bezkompromisowiec, nie posiadający żadnych efektownych uprzedzeń — ale za to obdarzony wspaniałą umiejętnością objaśnienia najgłębszych idei najprostszymi słowami i wyjątkową zdolnością analizowania konkretnych sytuacyj, łączący to wszystko z niepospolitą odwagą myślenia i ogromną przenikliwością"

(Z książki Johna M. Reeda pt. „10 dni, które wstrząsnęły światem".)

21 stycznia minęły 24 lata od śmierci Włodzimierza Iljicza Lenina, wodza Rewolucji Październikowej i genialnego budowniczego państwa radzieckiego.

Postać Lenina należy do szczupłego grona osób, którym było dane rozpocząć nową epokę w historii. Dzieło jego wiąże się z wielką przemianą w dziedzinie rozwoju ludzkości. Rewolucja Październikowa uczyniła wyłom w tradycyjnych stosunkach życia społecznego, opartych dotąd na wyzysku człowieka przez człowieka w ramach ustroju kapitalistycznego.

Rok 1917 był dla Rosji rokiem zdruzgotania wielkiego więzienia narodów, jakim było państwo carów, rokiem wyniesienia ludu pracującego do godności gospodarza kraju. Warstwy najbiedniejsze, uciskane, zahukane i poniżone uzyskały pełną możność awansu życiowego, szybkiego marszu po drodze dobrobytu i kultury. Na miejsce przeżytego kapitalizmu rok 1917 postawił ustrój gospodarki socjalistycznej, zgodny z zasadami celowości i sprawiedliwości społecznej.

Ale rok 1917 posiadał rozstrzygające znaczenie nie tylko dla Rosji i tworzącego się państwa radzieckiego. Nie mniejszą była jego doniosłość dla sprawy wolności i demokracji innych narodów.

„Nie może być wolnym naród, uciskający inne narody" — pisał Lenin. Ścisłe urzeczywistnienie tej prawdy posiada decydujące znaczenie dla powodzenia i trwałości rewolucji socjalnej na świecie. Piramida ucisku, sięgająca swą podstawą interesów małych narodów i ludów kolonialnych zniknąć musi w pierwszym etapie budownictwa socjalistycznego.

Tak precyzyjnie zarysowana teza wytyczyła bieg przyszłych stosunków polsko radzieckich. Zwycięstwo proletariatu rosyjskiego, rozbicie caratu i likwidacja kliki rosyjskich imperialistów umożliwiły odbudowanie niepodległej Polski i ustalenie przyjaznego współżycia między obu narodami na zasadzie wzajemnego poszanowania ich niepodległości.

Znajomość stanowiska Lenina i jego wielkiego kontynuatora Stalina w kwestii polskiej jest tym bardziej konieczną, że przez długie lata międzywojennego dwudziestolecia polskie klasy posiadające i to zarówno endecja, jak i sanacja, robiły wszystko, aby zataić rzeczywiste stanowisko proletariatu radzieckiego wobec Polski.

Dość powiedzieć, że w oficjalnym zbiorze dokumentów, dotyczących Polski, z okresu 1917—1918, przeznaczonym dla młodzieży akademickiej, publikowane były szczegółowo przeróżne zarządzenia niemieckich władz okupacyjnych w bardzo błahych sprawach, nieistotne raporty i uwagi zabrakło natomiast proklamacji niepodległości Polski przez rząd radziecki.

Obrona niepodległości narodów legła u podstaw polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. Jest ona odpowiedzią na metody ujarzmiania i podporządkowywania sobie małych narodów, stosowane szeroko w praktyce przez państwa imperialistyczne. Podstawa Związku Radzieckiego, będąca przejawem socjalistycznego humanizmu, odpowiada ściśle duchowi nowych czasów: swobodnej współpracy niepodległych i zaprzyjaźnionych narodów.

Polityka ta nie jest bynajmniej przypadkiem. Opiera się ona o znaną maksymę Lenina: „Negowanie prawa do samookreślenia się, czyli prawa do oderwania się, oznacza w praktyce siłą rzeczy poparcie przywilejów narodu panującego". W jednym ze swych artykułów przytacza Lenin zdanie Marksa w sprawie stosunku robotników angielskich do narodów, ujarzmionych przez angielski imperializm.

Marks powiada mianowicie: „Nie wyzwoli się robotnik angielski, póki nie wyzwoli się Irlandia z pod angielskiego ucisku. Angielską reakcję umacnia fakt ujarzmienia Irlandii". Lenin dodaje w tym miejscu: „Podobnie reakcję rosyjską umacnia fakt ujarzmienia przez nią szeregu narodów".

Przed samym wybuchem wojny 1914 r. pisze Lenin piękną broszurę, poświęconą pamięci wielkiego demokraty rosyjskiego Aleksandra Hercena, działającego w dobie powstania styczniowego na emigracji w Londynie. Jako wydawca zakordonowego pisma „Kołokoł" (Dzwon), okazał się Hercen szczerym i nieugiętym przyjacielem Polski, wyznawcą idei współpracy pomiędzy polskimi i rosyjskimi siłami postępu.

„Kiedy cała halastra liberałów rosyjskich odgrodziła się od Hercena za jego obronę Polski (w 1863 roku, przyp. aut.), kiedy całe społeczeństwo oświecone odwróciło się od „Kołokoła", Hercena nie wyprowadziło to z równowagi. Bronił w dalszym ciągu wolności Polski i chłostał pogromców, katów i wieszatieli Aleksandra II. Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej".

„Pogromcy, kaci, wieszatiele" — taka jest opinia Lenina o pachołkach rządu carskiego, znęcających się nad uczestnikami polskiego ruchu niepodległościowego w dobie powstania 1863 r.

W dwa lata później zabiera Lenin głos w sprawie polskiej demaskując prawdziwe zamiary przedstawicieli carskiego sztabu generalnego i tak zwanych „kadetów" (konstytucyjnych demokratów), starających się wówczas o zjednanie sobie opinii polskich klas posiadających. Było to już po klęsce militarnej Rosji, kiedy wojska carskie pod naporem niemieckim musiały opuścić tereny Polski w całości.

„Oczywiście Mikołaj krwawy (tj. rosyjski wódz naczelny, Mikołaj Mikołajewicz) — Chwostow, Czyrykow, Miljukow, są d z i s i a j „z całej duszy za niepodległością Polski, gdy w praktyce hasło to oznacza już tylko hasło z w y c i ę s t w a n a d N i e m c a m i [illegible] socjaliści-szowiniści [illegible]".

[illegible] podległości Polski jest w istocie lokajstwem wobec caratu, któremu akurat teraz trzeba pięknie brzmiących frazesów o Polsce niezawisłej (od Wilhelma, ale nie od Mikołaja II-go".

Jasne stanowisko Lenina podziela i Stalin, gdy pisze jeszcze w 1901 r. artykuł „Rosyjska Partia Socjaldemokratyczna i jej najbliższe zadania":

„Jęczą ujarzmione narody i wyznania w Rosji, wśród nich wypierani ze swej ojcowizny i poniewierani w najświętszych swoich uczuciach Polacy i Finowie, których prawa i wolności, historycznie zdobyte carat brutalnie depcze".

Nic więc dziwnego, że jednym z pierwszych czynów robotniczego rządu Rosji po jego ukonstytuowaniu się, było proklamowanie niepodległości Polski. Nie było to chwilowe ustępstwo taktyczne, czy tym mniej, tymczasowy wybieg polityczny, lecz rozstrzygnięcie, wynikające wprost z ducha rewolucji rosyjskiej.

Polskie klasy posiadające, stawiając własne egoistyczne interesy przed interesem państwa, doprowadziły we wrześniu 1939 r. do zguby, udaremniając porozumienie ze Związkiem Radzieckim. Demokracja polska, w oparciu o ten sojusz, potrafiła doprowadzić do odzyskania niepodległości i jej pomyślnego utrwalenia nad Odrą i Nysą. Nasz wschodni sojusznik raz jeszcze udowodnił zgodność szczytnych ideałów głoszonych przez swoich przywódców z praktyką.

Tak to wielkie dzieło Lenina wiąże się nierozdzielnie z problemem polskiej niepodległości.



Mały Lenin, jako uczeń gimnazjalny.

Rubryka Kastora i Polluxa





SPACEREM PO ŚWIECIE

W numerze świątecznym (43) „Świata Młodych” zamieszczono artykuł pt. „Stolice Świata”. My, to jest zarówno Kastor, jak i Pollux, pozazdrościliśmy laurów autorowi owego artykułu. Przede wszystkim zrobiliśmy piekielną awanturę redaktorowi naczelnemu, twierdząc, że, oczywiście, my napisalibyśmy ten artykuł o wiele lepiej. Niestety, było już za późno.

Zgrzytając zębami, postanowiliśmy pokazać, że znamy się także na geografii. W tym celu wybraliśmy siedem poniższych zdjęć z siedmiu stolic świata. W tym nie byłoby jeszcze nic dowcipnego. Ale poniżej wyrysowaliśmy siedem konturowych mapek tych krajów, których stolice są powyżej sfotografowane.

Idzie, rzecz jasna, o odgadnięcie, która stolica do której mapki pasuje, no i jak się nazywa. Odpowiedź powinna być np. taka: Zdjęcie nr 3 (mapka A) — Jugosławia, Belgrad. Być może zresztą, iż jest ta odpowiedź fałszywa. Tu już rozstrzygnąć muszą sami Czytelnicy, którzy także przecież są dobrymi geografami. Życzymy powodzenia!

Z poważaniem

(—) Kastor i (—) Pollux

P. S. Rozwiązanie wraz z miłą niespodzianką na str. 15.

























Z PIERWSZEJ OLIMPIADY ZIMOWEJ W ST. MORITZ



St. Moritz po raz drugi

Tegoroczna olimpiada zimowa odbędzie się w St. Moritz, w którym już toczyły się boje olimpijskie. Było to w roku 1928. Na zdjęciu widzimy stadion hokejowy w St. Moritz w dniu otwarcia olimpiady 1928 roku.



Z pierwszej olimpiady zimowej

Historyczne zdjęcie z pierwszej olimpiady zimowej, która się odbyła w Chamonix w 1924 roku. Na zdjęciu widzimy drużynę Norwegii, udającą się na defiladę w dniu otwarcia olimpiady. Mała dziewczynka, krocząca w środkowej grupie to... Sonia Henie. Pierwszy start olimpijski późniejszej „królowej lodu" przyniósł jej w Chamonix... ostatnie miejsce.



Bezkonkurencyjni hokeiści świata

Hokeiści Kanady odnieśli zwycięstwo na olimpiadach w Chamonix, St. Moritz i Lake Placid. W Garmisch Partenkirchen startowała słaba drużyna kanadyjska, wcale nie reprezentacja i zajęła w rezultacie drugie miejsce, dając się wyprzedzić tylko Wielkiej Brytanii, w barwach której grało kilku importowanych zawodników kanadyjskich.



Gorący fragment pod bramką USA podczas meczu Kanada — USA w czasie ostatniej olimpiady. Zwyciężyła Kanada.

POLACY NA OLIMPIADACH ZIMOWYCH

Już niedługo rozpocznie się w St. Moritz V zimowa olimpiada, pierwsza po wojnie. Przypomnijmy więc sobie jakie konkurencje rozegrane zostały na poprzednich igrzyskach, kto w nich zwyciężył i jaki był udział Polaków.

I olimpiada zimowa — Chamonix (Francja) 1924 r.

Narciarstwo:

18 km — 1) T. Haug (Norwegia), ...27) Bujak Fr., 28) Krzeptowski.

50 km — 1) T. Haug (Norwegia), ...21) Witkowski.

Skoki — 1) Thams (Norwegia). ...21) Krzeptowski, Bujak wycofał się.

Kombinacja norweska — 1) T. Haug (Norwegia), ...19) Krzeptowski.

Łyżwiarstwo:

500 m — 1) Jewtras (USA), ...17) Jucewicz.

1 500 m — 1) Thunberg (Finlandia), ...15) Jucewicz.

5 000 m — 1) Thunberg (Finlandia), ..16) Jucewicz.

10 000 m — 1) Skutnabb (Finlan[illegible]), ...14) [illegible]

Jazda figurowa na łyżwach:

Kobiety — 1) Plank-Szabo (Austria).

Mężczyźni — 1) Grafstroem (Szwecja).

Pary — 1) Engelman i Berger (Austria).

Hokej:

1) Kanada.

Bobsleje:

1) Szwajcaria.

II olimpiada zimowa — St. Moritz (Szwajcaria) 1928 r.

Narciarstwo:

18 km — 1) Grottumsbraaten (Norwegia), ...18) Bujak J., 22) Motyka Z., 24) Krzeptowski II.

50 km — 1) Hedlund (Szwecja), ...13) Krzeptowski II, 19) Bujak J., 27) Kawa.

Skoki — 1) Andersen (Norwegia), ...23) Sieczka. 25) Rozmus, 27) Krzeptowski II. Czech Br. — oba skoki z upadkiem.

Kombinacja norweska — 1) Grottumsbraaten (Norwegia), ...10) Czech Br., 22) Rozmus, 24) Motyka.

Bieg patroli wojskowych — 1) Norwegia, [illegible]

Łyżwiarstwo:

500 m — 1) Thunberg (Finlandia).

1 500 m — 1) Thunberg (Finlandia).

5 000 m — 1) Ballangrud (Norwegia).

10 000 m — Bieg unieważniony.

Jazda figurowa:

Kobiety — 1) Sonia Henie (Norwegia).

Mężczyźni — 1) Grafstroem (Szwecja).

Pary — 1) Joly i Brunet (Francja).

Hokej:

1) Kanada, ...9) Polska (w grupie eliminacyjnej zajęła Polska trzecie miejsce po remisie ze Szwecją 2:2. — Szwecja została wicemistrzem olimpijskim — i porażce z Czechosłowacją 2:3; w meczu o 9 miejsce Polska pokonała Niemcy 6:0).

Bobsleje:

1) USA.

Skeletony:

1) USA.

Wyniki następnych dwu olimpiad (Lake Placid — 1932 r. i Garmisch Partenkirchen — [illegible]

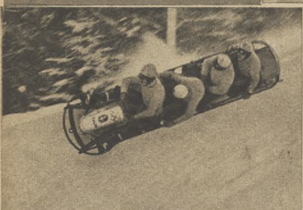
SPORT * SPORT * SPORT



Narciarka norweska Laila Schou-Nilsen zwyciężyła podczas ostatniej olimpiady w Garmisch Partenkirchen w biegu zjazdowym.



Najgroźniejszy konkurent Ruudów i Marusarza
Szwed Sven Eriksson był najgroźniejszym konkurentem Norwegów i Staszka Marusarza podczas dwu ostatnich olimpiad zimowych i mistrzostw FIS. Szwed zajął w Lake Placid czwarte miejsce, a w Garmisch-Partenkirchen został wicemistrzem olimpijskim w konkursie skoków.



Katastrofa na torze bobslejowym!
Uwaga! Czteroosobowe sanie jadą na wirażu na samej krawędzi toru. Za chwilę będzie miał miejsce wypadek, na szczęście nieszkodliwy.



Buuch!!! Teraz trzeba gonić bobslej...



TOR OLIMPIJSKI GOTOWY
W St. Moritz trwają ostatnie przygotowania olimpijskie. Na zdjęciu wykończenie toru bobslejowego, ułożonego z brył lodowych.



Co to za saneczki?
Jedną z konkurencji olimpijskich w St. Moritz będą wyścigi saneczek dla pojedyńczej osoby. Sanki nazywają się — skeletony. Wyścigi skeletonów będą na olimpiadzie rozegrane dopiero po raz drugi (pierwszy — również w St. Moritz w 1928 roku).



Na trasie slalomu
W skład narciarskiej kombinacji alpejskiej wchodzi bieg zjazdowy i slalom. Bieg zjazdowy polega na przebyciu trasy od startu do mety szusem. W czasie slalomu zawodnik musi natomiast pokonać na trasie szereg specjalnych bramek.





NAJMNIEJSZY ROWER ŚWIATA
Ten maleńki rower został skonstruowany przez wiedeńskiego inżyniera dokładnie na wzór normalnego roweru. Jazda na tym wehikule jest oczywiści dużą sztuką. (Foto SAP)



PIĘKNA PARADA BRAMKARZA
W bieżącym roku łagodna zima pozwala na kontynuowanie meczów piłki nożnej. Oto wspaniała parada bramkarza francuskiego Delachet, w czasie meczu Red Star-Alès. (Foto SAP)



— Skąd pan się wziął w tej łodzi?
— Panie kapitanie, proszę mnie nie wyrzucać; założyłem się, że przepłynę w łodzi przez ocean.

CHARLIE CHAPLIN OPUSZCZA AMERYKĘ

POSTĘPOWI ARTYŚCI FILMOWI AMERYKI PRZECIW WSZECHWŁADZTWU DOLARA



Shirley Temple, która jeszcze mając lat 10 została oskarżona o komunizm gdyż [illegible] się większych płac dla grających w jej filmach statystów.





Katarzyna Hepburn, jedna z największych artystek Ameryki, bohaterka filmu „[illegible]” [illegible] P. S. Buck podpisała protest przeciw inkwizycji.

CHARLIE CHAPLIN

Po pismach codziennych i filmowych, kolei „Odrodzenie” (nr 162) zamieściło ciekawą korespondencję z Nowego Jorku, pióra Jana Górskiego. Autor demaskuje reakcyjne podłoże słynnej komisji Thomasa i podaje częściową listę gwiazd, które w poniżający sposób [illegible] oskarżeniu oraz wymienia aktorów, którzy zaprotestowali przeciw inkwizycji.

Ze względu na to, że filmy amerykańskie zalewały przed wojną nasze ekrany a — szczególniej młodzież — zachowała sympatię do tych czy innych „bohaterów” ekranu amerykańskiego, warto [illegible] się z niektórymi nazwiskami. Obecnie też oglądamy filmy amerykańskie — należałoby uniknąć sprowadzania obrazów z aktorami, którzy nie tylko okazali się skończonymi tchórzami ale ponad to jeszcze bez wahania denuncjowali swych bardziej postępowych kolegów.

Bohaterami (w sensie ujemnym) tego niezwykłego procesu byli przede wszystkim Adolf Menjou, Robert Taylor i ...Gary Cooper. Przyjrzyjmy się dotychczasowej karierze tych panów.

Adolf Menjou urodził się w lutym 1890 w Pittsburgu w rodzinie kupieckiej. Przez długi okres czasu grywał nic nie znaczące epizody, dopóki nie odkrył go Chaplin, powierzając mu główną rolę w swym głośnym filmie: „Paryżanka”. Od tego momentu jego kariera jest ustalona. Menjou gra bez przerwy elegantów, „starszych panów” i z biegiem czasu zarabiając dużo zapomina o tym, kto postawił go na nogi.

Dzisiaj Menjou jest głównym oskarżycielem przed komisją Thomasa przy czym twierdzi, że od 30 lat zajmuje się „naukowo” zagadnieniami marksizmu...! Za komunistę uważa m. in. Paula Robesona znakomitego śpiewaka murzyńskiego, którego piękny głos słyszeliśmy ostatnio w „Historii jednego fraka”.

Niestety na ekranach polskich znalazł się szmirowaty film z A. Menjou „On czy ona”, który — wobec zachowania Menjou należałoby wycofać z ekranów.

Robert Taylor, przed wojną elegancki partner Grety Garbo w filmie „Dama Kameliowa” i Joan Crawford w „Tylko raz kochała” zagrał podczas wojny w filmie „Pieśń o Rosji” z nieznaną u nas artystką Susan Peters. To wystarczyło do aktu oskarżenia o sympatie z ruchami postępowymi antyamerykańskimi. Taylor bronił się w sposób poniżający krzycząc na cały głos, że „wszystkich komunistów wywiózłby do Rosji” a „osobiście nigdy nie miał poglądów postępowych, zagrał w rzeczonym filmie tak jak w każdym innym, za odpowiednim wynagrodzeniem”.

Na naszych ekranach niema i zapewne nie będzie filmu z Taylorem.

Najbardziej przykrą niespodziankę sprawił Gary Cooper (ur. w 1901 r. w Helena Mont., były cowboy). Cooper przebywając przed wojną w Hiszpanii wypowiedział się wyraźnie po stronie legalnego rządu republikańskiego przeciw rebeliantom Franco. Były to czasy rooseveltowskie, gdy tego rodzaju wypowiedzi nie groziły „Komisją do zbadania działalności antyamerykańskiej”. Za swoją istotnie doskonałą rolę w filmie „Sierżant York” został nagrodzony przez Akademię Filmową, co nie przeszkodziło mu odegrać w czasie badań komisji poniżającej farsy. Przeciwko wszelkiej ideologii postępowej wypowiedzieli się także Walt Disney i... Eric Johnston, prezes M. P. E. A., który niedawno odwiedził Polskę.

Powiedział on dosłownie (według Motion Pictures Herald):

— Nie uważam aby w Hollywood byli komuniści, gdyby byli dawno bym ich sam usunął. Nie pozwolę aby ktokolwiek mięszał się w sprawy filmowe a z ewent. komunistami sami sobie damy radę”.

W myśl tych dyktatorskich słów Tom Clark, Minister „Sprawiedliwości” (!) polecił prokuratorii postawić w stan oskarżenia kilku autorów, którzy najbardziej dali się we znaki „Komisji”. Są to A. Maltz, twórca filmu dokumentalnego „Moskwa powraca”, D. Trumbo autor znakomitego filmu „A Guy named Joe” z Spencerem Tracy i Ireną Dunne. Film ten należy bezwzględnie sprowadzić do Polski. Obie gwiazdy podpisały protest przeciw Hollywoodzkiej inkwizycji. Film jest stosunkowo nowy ukazał się na ekranach w marcu 1944. Oskarżony jest też J. H. Lawson, autor filmu „Algiers” (Ch. Boyer, H. Lamarr), „Sahara” (Humphrey Bogart, aktor, który podpisał protest), i „Przeciw atak” z Paulem Muni; Edward Dmytryk reżyser filmu „Krzyżowy ogień” nagrodzonego jako najlepszy film społeczny roku w Cannes i R. Lar[illegible] autor [illegible] „[illegible]” [illegible] przeróbki filmowej.

Przeciwko [illegible] w „demokratycznej” Ameryce wystąpili niektórzy aktorzy i aktorki amerykańskie, wybitni pisarze społeczni oraz scenarzyści. Niektórzy protestowali przeciw działalności komisji na łamach bardziej postępowych pism, inni przez radio. W radio wystąpiły przede wszystkim słynne gwiazdy Hollywood jak: Bette Davis, bohaterka znanych w Polsce filmów „Kusicielka”, „Jezebel” i „Fortancerki”, którą ujrzymy skolei u boku Charlesa Boyer w filmie „Raj zakazany” (tytuł tymczasowy); Joan Crawford znana głównie z komedyj filmowych „Mężowie do wyboru”, „Nie ufaj mężczyźnie”, bohaterka pięknego dramatu „Mildered Pierce”, nagrodzona przez Akademię Filmową. Nie jest pewne czy ujrzymy jakikolwiek jej film; Katarzyna Hepburn, która ostatnio zagrała w wspaniałym filmie historyczno-muzycznym „Pieśń Miłości”, Ethel Barrymore (wesoła bohaterka filmu „Carrie kłamie”), Gregory Peck, bohater filmu „Roczniak”, James Stewart — bohater filmu „Pan Smith jedzie do Waszyngtonu” (ujrzymy ten film) i reżyser Frank Capra (realizator wspomnianego filmu) Fredric March — słynny swego czasu jako „Dr. Jekyll i Mr. Hyde” bohater nagrodzonego na rozmaitych festiwalach filmu „Najlepsze lata naszego życia” i William Wyler, reżyser tego filmu oraz filmu: „Pani Miniver” (niebawem na polskich ekranach), dalej Frank Sinatra śpiewak filmowy i Rita Hayworth, którą ujrzymy w „Gildzie” i „Królowej Broadwayu” oraz około 40 innych aktorów, nie mogących znosić dłużej reakcyjnej nagonki.

Z pośród pisarzy zaprotestował najostrzej John Steinbeck, autor wyświetlanego obecnie filmu „Myszy i Ludzie” oraz wspaniałego reportażu z Meksyku „Zapomniana wioska”, który również ujrzymy już wkrótce. Nie traćmy też nadziei, że zjawi się u nas film „Tortilla Flat”, w którym Spencer Tracy, Hedy Lamarr i John Garfield stwarzają popisowe kreacje w rolach steinbeckowskich bohaterów.

Z pośród scenarzystów wymienić należy Paula Osborne, który napisał scenariusz filmu „Curie Skłodowska”.

Podaliśmy w tym przeglądzie wiele nazwisk i tytułów. W wyborze dalszych filmów amerykańskich, które mają być sprowadzane na nasze ekrany byłoby celowe kierować się według tych autorów, scenarzystów, reżyserów i artystów, którzy opowiedzieli się za postępem. Ludzie postępowi w Ameryce walczą z dużym poświęceniem już nietylko przeciw kapitalistycznym wytwórniom ale także przeciw reakcyjnym posunięciom trumanowskich marionetek. Należy im się chociażby tego rodzaju wyrażenie sympatii i uznania z naszej strony.

Gwiazd, które się skompromitowały i stchórzyły oglądać nie chcemy.

Podajemy przekład artykułu CHARLIE CHAPLINA, drukowanego w angielskim periodyku „Reynold News”.

Zdecydowałem raz na zawsze wydać wojnę Hollywoodowi i wszystkim jego agendom. Nie mam zwyczaju usprawiedliwiać się — nie prowadzi to, moim zdaniem, do niczego — ale ponieważ nie mam już ani krzty zaufania do Hollywoodu w ogóle, a do amerykańskiego kina w szczególności, uważam za konieczne zabrać głos w tej sprawie.

Ogólnie wiadomo, z jakim przyjęciem w niektórych kinach amerykańskich, a przede wszystkim nowojorskich, spotkał się mój ostatni film „Monsieur Verdoux”. Ogólnie wiadomo, że znalazło się niemało głupców, którzy zaczęli nazywać mnie „komunistą” i „antyamerykaninem”. A wszystko to dlatego, że nie myślę i nie będę myślał według utartych wzorów; dlatego, że magnaci Hollywoodu w dalszym ciągu uważają, że wszystko mogą i że im wszystko wolno. Ale niebawem utracą ci panowie swe miłe iluzje i będą zmuszeni przyjąć do wiadomości niektóre fakty.

Oto, co mam do powiedzenia. Ja, Charlie Chaplin, twierdzę, że Hollywood umiera. Nie zajmuje się już ono wykonywaniem filmów, pretendujących do miana dzieł sztuki, a wyłącznie produkcją kilometrów i kilometrów taśmy celuloidowej. Mogę dodać, że człowiek, który nie ma zamiaru „dostosowywać się” i umie chodzić własnymi drogami, nie zważając na „zalecenia” potentatów finansowych filmu, w żadnym wypadku nie dojdzie w Hollywood do niczego.

Proszę nie sądzić, że mówię wyłącznie o sobie. Weźmy dla przykładu Orsona Welles'a*). Ja, oczywiście, wcale nie jestem z Welles'em jednakowego zdania, co do sztuki filmowej. Ale on także należy do ludzi, którzy ośmielili się odpowiedzieć „Nie!” wielkorządcom Hollywoodu. — Dlatego został także „skończonym człowiekiem”.

Hollywood toczy obecnie swą ostatnią walkę i walkę tę wkrótce przegra, o ile nie zerwie ze standaryzacją swych obrazów, jeśli uzna tę prostą prawdę, że arcydzieł sztuki nie podobna produkować systemem taśmowym, jak traktorów.

Sądzę — jak najbardziej objektywnie — że nadszedł czas wstąpić na nową drogę, na której pieniądz nie byłby wszechwładnym [illegible]kiem.

Być może, w niedalekiej przyszłości opuszczę Stany Zjednoczone. A w kraju, w którym zdecyduję zakończyć swoje dni, będę pamiętać, że jestem takim samym człowiekiem, jak i inni, oraz, że tak samo, jak i oni, zasługuję na poważanie.

*) znany amerykański reżyser i aktor.



— Dlaczego on tak zadziera nosa?
— To od czasu jak raz zdjęto go do filmu dźwiękowego...

Ten film warto zobaczyć

„BITWA O SZYNY”

Film francuski o ruchu oporu.

Scenariusz i reżyseria:	Rene Clément
Dialog:	Colette Audry
Fotografia:	Alekan
Wykonowcy ról głównych:	Kolejarze francuscy.

Wytwórnia: „Ciné-Union-Film”.

Pierwsza nagroda na festiwalu w Cannes w 1947 roku



Główną zaletą tego wstrząsającego filmu jest jego bezkompromisowy realizm. Po niestrawnych amerykańskich farsach i „dramatach”, po najrozmaitszych sztucznych konfliktach ten obraz tchnie szczerością. W tym właśnie tkwi jego piękno, które można porównać z doskonałością radzieckich reportaży wojennych w rodzaju „Berlina”.

Film „Bitwa o szyny” nie jest reportażem. Posiada on akcję dramatyczną i został zrealizowany całkowicie po wojnie bez uciekania się do jakichkolwiek zdjęć dokumentalnych. Zamówiony przez organizację oporu „Résistance Fer” został z początku ukończony jako średniometrażówka (800 m.) po czym dopisano resztę scenariusza i wykonano drugą część filmu wraz z zapierającą dech w piersi sceną wykolejenia niemieckiego pociągu wojskowego.

Reżyser René Clément wykazał wielką dbałość o prawdę. Ukazał Niemców takimi jakimi byli naprawdę nie wpadając nigdy w groteskę i nie robiąc z nich baranków z „Zakazanych Piosenek”. Poprzez pełną grozy scenę rozstrzelania znakomicie opracowaną operatorsko i dźwiękowo (gwizd lokomotyw) wprowadził do filmu najbardziej ponure momenty okupacji. Ominął niewiarogodną scenę zwycięstwa partyzantów nad pociągiem pancernym. Początkowy sukces zamienia się logicznie w druzgocącą klęskę, która zostaje odkupiona wykolejeniem transportu „Apfelkorn”.

Do najpiękniejszych partii filmu należy walka w lesie z ziejącym ogniem pociągiem pancernym oraz zakrojone na olbrzymią skalę sceny katastrofy gdy lokomotywa wagi kilkudziesięciu ton wylatuje jak piłka z toru.

Kolejarze francuscy zagrali swe role z pewnością lepiej od niejednych rutynowanych aktorów filmowych. W całości jest to z pewnością najlepszy z filmów o ruchu oporu, całkowicie godny otrzymanego wyróżnienia.

Buk.

ROZRYWKI UMYSŁOWE
RED. A. NOWAKOWSKI

REBUS



CIĄGÓWKA



Do kółek wpisać jednym ciągiem 16 wyrazów o podanym znaczeniu tak, aby czytając kolejno wszystkie litery nieparzyste (w oznaczonych kółkach) otrzymać rozwiązanie. Liczby w nawiasach oznaczają ilość liter w poszczególnych wyrazach. Znaczenie wyrazów: Kolor w kartach (5). — Starożytne miasto greckie, siedziba Pytii (5). — Ziemia zdatna do orania (4). — Ciżba, ciasnota (4). — Część świata (4). — Miasto portowe w Tunisie (4). — Mający dostateczną ilość zapasów, zamożny (wspak) (7). — Istnienie, egzystancja (3). — Zwierzę drapieżne (wspak) (3). — Przyrząd do mierzenia głębokości wód (5). — Futro z tchórza (4). — Kłamią, mówią nieprawdę (3). — Skrót instytucji charytatywnej (3). — Przyjaciel Mickiewicza (3). — Dotrzeć do pewnego kresu, zajść (5). — Czcigodni, szlachetni (3).

Rozwiązanie zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 1 lutego br. pod adresem: Redakcja tygodnika „Świat Młodych", Warszawa, ul. Grażyny 8 z dopiskiem „Rozrywki umysłowe".

Za rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną

4 wartościowe nagrody

Jednocześnie przypominamy, że w nr 44 ogłosiliśmy „IX-ty konkurs wytrwałości", który polega na rozwiązaniu jak największej ilości zadań, zamieszczonych w nr. nr. 1, 2, 3, 4 i 5 „Świata Młodych", a dla zwycięzców przeznacza się

5 specjalnych nagród

Oprócz tego trwa „stały konkurs autorski", na który wszyscy Czytelnicy mogą nadsyłać zadania własnego układu, przy czym zaznaczamy, że wszelkie rysunki muszą być wykonane tuszem na białym papierze (niekratkowanym) i w miarę możności ozdobione. Autorzy trzech najlepszych (wskazanych przez Czytelników) zadań w każdym miesiącu zostaną nagrodzeni.

Rozwiązanie zadań z nr. 40

LOGOGRYF GEOGRAFICZNY: Rypin, Środa, Jawor, Busko, Ustka, Drawa, Uznam, Oliwa, Elbląg, Leszno, Izbica, Słupia, Tarnów, Otwock, Gołdap, Łysica, Poprad, Łebsko, Głogów, Kielce — **„Powstanie listopadowe"**.

WIRÓWKA: pantomina, oratorium, wiewiórka, salinator, Termopile, abonament, Normandia, inkwirent, elewatory, lekarstwo, inkubator (w określeniu tego wyrazu zaszła pomyłka, winno być: „przyrząd do sztucznego wylęgania kurcząt"), Szczakowa, turystyka, obligacje, przypiski, artretyzm, drapieżca, okaziciel, wróżbitka, epitafium — **„Powstanie listopadowe"**.

SZARADA: Dy-na-mo ma-szy-na

CZY JUŻ WIESZ? 1) **Ludwik Waryński** (1856—1889) był jednym z pierwszych bojowników proletariatu; 2) **„Manifest Połaniecki"** został wydany **przez Tadeusza Kościuszkę** w r. 1794 **jako uniwersał, przyznający chłopom wolność i ziemię; 3) Najdłuższą granicę** (1346 klm) **mamy z Czechosłowacją.**

Dobre rozwiązanie z nr. 40-go nadesłali:

4-ch zadań — Chełmża: **Zaborowski C.**; Kraków: **Jarocki W., Rzeszotkówna A., Turek J.**; Łódź: **Janaszkiewicz H.**; Pabianice: **Zwolski Z.**; Poznań: **Grzegorzewska M., Skowroński Z.**; Radość: **Nowicki W.**; Solec: **Bzdęga Z.**; Swoszowice: **Dobrzańska C.**; Szopienice: **„Janba", Kursacka A., Pakulanka J.**; Warszawa: **Wołoszyńska W.**; Wągrowiec: **Szyfterówna S.**; Wołomin: **Surowcew J.**; Zgierz: **Lubnaar W.**

3-ch zadań — Barcin: **Nyka T.**; Gostyń: **mgr Maciołek K.**; Grodzisk: **Bajońska M.**; Kostrzyń: **Konieczny Z.**; Poznań: **Dreka A., „Kolec", Misiewicz J., Nowosielska J., Rybczyński Z.**; Toruń: **Nowoczyn J.**; Warszawa: **Grójnacka E.**; Żywiec: **mgr Grzyb A., Obtułowicz J.**

2-ch zadań — Białystok: **mgr Jaworski J.**; Gdańsk: **Szuster J.**; Gliwice: **Szczepankiewicz J.**; Głowno: **Zawiślak J.**; Legnica: **Jakubowski I.**; Leszno: **Wiśniewska A.**; Lublin: **Urban W.**; Łobez: **Alenowicz W.**; Olešno: **Kalinowski B.**; Rzeszów: **Murkociński J., Słabosz Z.**; Sopot: **Walkiewicz Z.**; Szamotuły: **Różanek J.**; Wrocław: **Jackowski S., Pietrasz J.**

1-go zadania — Biały Kamień: **Jacewicz R.**; Bochnia: **Krążówna H.**; Brzeszcze: **Orlicki A.**; Jelenia Góra: **Filc J.**; Kielce: **Grochowski W.**; Lubanie: **Piasecki F.**; Lublin: **Bilik J.**; Łódź: **Janowski I., „Radio"**; Obory: **Gruszecka H.**; Osiek: **Jakimiuk A.**; Plewiska: **Judek K.**; Poznań: **Dobrosiewicz S., Hełmiński G.**; Przemyśl: **Furmanówna J.**; Szczecin: **Kwaśniewski T.**; Świętochłowice: **Klauziński K.**; Tczew: **Leopolt S., Sobecki A.**; Wieliczka: **Lembas S.**; Wrocław: **Majewski J.**

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. **Kalinowski Bogdan** — Olešno Śląskie, ul. Mickiewicza 18 — **album do fotografii.**
2. **Misiewicz Jerzy** — Poznań, ul. Graniczna 13 m. 16 — **książkę:** W. Hugo **„Dzwonnik z Notre Dame"**.
3. **Grochowski Wacław** — Kielce, ul. Hipoteczna 2 m. 2 — **książkę:** W. Hugo **„Nędznicy"**.

Rozstrzygnięcie konkursu autorskiego za miesiąc listopad 1947 r.

Na poszczególne zadania, zamieszczone w nr. nr. od 36 do 40 „Świata Młodych", padły następujące ilości głosów naszych Czytelników:

Nr 36 — Hieroglify geograficzne 8 głosów; logogryf (M. Rachalski, Częstochowa) 2 głosy; szarada („Ed-Ka", Łódź) 31 głosów.

Nr 37 — Rebus (W. Wołoszyńska, Warszawa) 13 głosów; zadanie tafelkowe 8 głosów; zadanie geometryczne (Z. Wojnakowski, Bydgoszcz) 3 głosy.

Nr 38 — Fantazja krzyżówkowa (E. Grójnacki, Warszawa) 29 głosów; logogryf (T. Błeszyński, Mikulczyce) 2 głosy; rozsypanka literowa („Mag", Żywiec) 5 głosów.

Nr 39 — Ciągówka (J. Poncyliusz, Otwock) 27 głosów; rebusik 3 głosy.

Nr 40 — Logogryf geograficzny (H. Cysewski, Poznań) 14 głosów; wirówka (K. Krauzowicz, Swoszowice) 16 głosów; szarada (M. Rachalski, Częstochowa) 19 głosów.

Autorzy 3-ch najlepszych zadań, na które padło najwięcej głosów, otrzymują nagrody:

1. **„Ed-Ka"** — Łódź, ul. Piotrkowska 16 m. 39 — **zegarek kieszonkowy.**
2. **Erazm Grójnacki** — Warszawa, ul. Mickiewicza 27 m. 128 — **postument na biurko.**
3. **Jan Poncyliusz** — Otwock, ul. Reymonta 22 m. 6 — **książkę** M. Twaina **„Książę i żebrak"**.

ODPOWIEDZI

Wojewódzki Z. — Barcin. Jesteśmy w posiadaniu b. wielu rozwiązań zadań, w których rozwiązanie końcowe jest właściwe, ale wyrazy pomocnicze są złe, względnie brak jednego lub kilku z nich. Zupełnie zrozumiałe, że jeśli ktoś odgadł większość wyrazów pomocniczych, np. w lologryfie, nie trudno mu będzie domyślić się ostatecznego rozwiązania, nie znaczy to jednak, że musi znać wszystkie wyrazy pomocnicze. Podanie wyrazów pomocniczych jest zbędne tylko w niektórych zadaniach, jak np. rebusach, arytmografach itp. Na przyszłość radzimy ostrożniej z „logiką".

„Janba" — Szopienice. Błąd w wirówce: zamiast „grań" napisaliście „groń", a to oznacza nie krawędź górską, a grosik (zdrobniale od „grosz"). Czy to wystarczy?

ROZWIĄZANIE RUBRYKI KASTORA i POLLUXA

Niespodzianka polega na tym, że podajemy tutaj tylko rozwiązania z numeru poprzedniego, tj. numeru 45 z 11—17 stycznia, których nasi pilni czytelnicy na próżno poszukiwali tydzień temu, wyrywając włosy z głowy. Rozwiązania zagadek obrazkowych (wg kolejności): B, D, A, C, D, B. Natomiast na rozwiązania z numeru bieżącego wypadnie, niestety, poczekać do numeru następnego, o czym w nieutulonym żalu zawiadamiają.

(—) Kastor i (—) Pollux

NASZ KONKURS

Podajemy dalszy ciąg nazwisk uczestników konkursu i wykaz nagród.

170 — Kol. Jerzy Jabłoński. Zdjęcie nadesłał Jerzy Kleszczewski, uczeń SPP/23, Zielona Góra, ul. Botaniczna 9.

171 — Zdjęcie nadesłał Benedykt Karczewski, Gdynia, ul. 3 Maja 14. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

172 — Zdjęcie nadesłał Piotr Setman, student, Poręba, pow. Zawiercie. Nagroda 250 zł.

173 — Zdjęcie nadesłała Małgorzata Unzeitik, uczennica, Bielsko, ul. Barlickiego 10, m. 11. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

174 — Zdjęcie nadesłał Juliusz Czarnecki, student, Aleksandrów Kuj., ul. Wilsona 6, m. 2. Nagroda 250 zł.

175 — Zdjęcie nadesłał Andrzej Lipka, uczeń, Dzierżażno, pow. Kartuzy, Prewentorium P.C.K. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

176 — Zdjęcie nadesłał Jerzy Wachulski, uczeń ślusarski, Piastów k. Warszawy, ul. Słowiańska 11, m. 13. Nagroda 250 zł.

177 — Zdjęcie nadesłał Jan Chmarzyński, uczeń, Hrubieszów, ul. Wygon 85. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

178 — Mój brat Wiktor. Zdjęcie nadesłał Jan Chmarzyński, adres j. w. Nagroda 250 zł.

179 — Zdjęcie nadesłała Walburga Pawłowska, ekspedientka, Suleczyno, pow. Kartuzy. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

180 — Brat przy pracy. Zdjęcie nadesłała Walburga Pawłowska, adres j. w. Nagroda 1000 zł.

181 — Zdjęcie nadesłał Zygmunt Adamski, technik, Poznań, ul. gen. Umińskiego 26. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

182 — Irena Niewitecka z Kórnika. Zdjęcie nadesłał Zygmunt Adamski, adres j. w. Nagroda 250 zł.

183 — Zdjęcie nadesłał Marian Gutka, uczeń S.P.P. nr 10, Żarów, k. Świdnicy. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

184 — Zdjęcie nadesłał Marian Orzechowski, uczeń, Sławków, pow. Olkusz, ul. Kwartowska 28. Nagroda 250 złotych.

185 — Zdjęcie nadesłał Andrzej Nikkles, uczeń, Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 21, m. 8. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

186 — Zdjęcie nadesłał Zbigniew Bentyn, Łódź, ul. Żeromskiego 75, m. 1. Nagroda 250 zł.

187 — Zdjęcie nadesłał Wiktor Bromberek, uczeń, Wągrowiec, ul. Klasztorna 10 Internat. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

188 — Kol. E. Krzewina. Zdjęcie nadesłał Wiktor Bromberek, adres j. w. Nagroda 250 zł.

189 — Kol. A. Ziała. Zdjęcie nadesłał Wiktor Bromberek, adres j. w. Nagroda 250 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

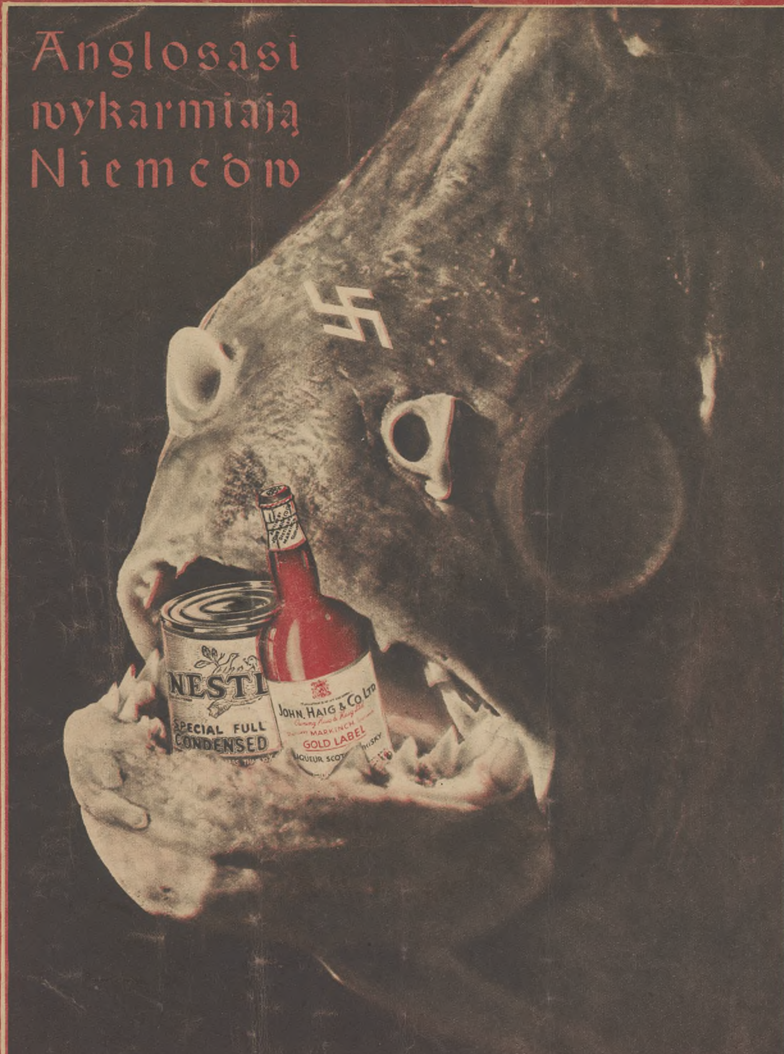
190 — Kol. W. Garstecki. Zdjęcie nadesłał Wiktor Bromberek, adres j. w. Nagroda 1000 zł.

191 — Zdjęcie nadesłał Władysław Kamiński, pisarz, maj. państw. Wierzchucino, pow. morski, woj. gdańskie. Nagroda 250 z i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych".

192 — Zdjęcie nadesłał Tadeusz Jagodziński, uczeń S.P.P. nr 1, Sulęcin n. Postominą, woj. poznańskie. Nagroda 250 zł.



REDAGUJE: ZESPÓŁ — OPRAC. GRAFICZNE: BARO — WYDAJE: ROBOTN. SPÓŁDZ. WYDAWN. „PRASA"
Adres Redakcji: Warszawa — Mokotów, ul. Grażyny 8. Adres administracji: Warszawa, Smolna 13
Redaktor przyjmuje w środy i czwartki od godz. 11—13-ej. Redakcja czynna codziennie od godz. 10—13. Tel. 4-05-32
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — Prenumerata kwartalna zł. 225 — z przesyłką do domu.
Konto PKO I — Warszawa nr 1—4252
Rotograwiura Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K-34190



Fotomontaż: BOJKO